Nr. 476. (Wydanie poranne). We Lwowie, czwartek dnia 13 października 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	2 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Zwingburgi.

Lwów 11 października.

Ausrotten!

Jak przed dziesiątkami wieków na niezmiernych obszarach krain słowiańskich, tak i dziś jeszcze, na początku XX wieku, na nieszczęśliwej części polskiej ziemi, którą los straszny oddał w dłonie krzyżackich potomków, rozlega się ten okrzyk barbarzyński, w różnych tonach i odmianach...

Zgnębić! zdławić! zdusić!

Gdzie o nas chodzi — tam nie ma etyki, moralności i uczciwości; tam pomazaniec staje się krzywoprzysięzcą, minister — zbirem, uczony — fałszerzem dziejów, filozofowie, pisarze, poeci: policjantami, szpiegami, denuncjantami! Gdzie o nas chodzi — nic nie znaczą traktaty i przyrzeczenia, konstytucje, prawa! Gdzie o nas chodzi — tam milkną nawet zwykłe ludzkie uczucia...

W ostatnich czasach do rzędu środków, które mają służyć najskuteczniej do torturowania żywego organizmu narodowego, zaliczono umiejętność i sztukę; najwznioślejsze idee wprzągnięto do żelaznego pługa gwałtu, ażeby zaorać doszczętnie wiekową kulturę naszą!

Pod hasłem Ausrotten" powstały znowu dwa „Zwingburgi" — nowe koszary ducha: muzeum w Poznaniu i politechnika w Gdańsku, otwarte przy całym aparacie mundurowych efektów! Rzecz prosta, że ani jeden instytut, ani drugi, nie ma i nie może mieć nic wspólnego z prawdziwą sztuką lub umiejętnością. W gmachach tych panować będzie niepodzielnie nauka i sztuka „stosowana" do celów krzyżactwa i hakatyzmu. Tam i tu nauczycielem będzie nie prawda, nie szlachetny idealizm, wskazujący drogę po niezbadanych obszarach myśli ludzkiej celem służby dla ludzkości i świata — ale brutalny egoizm, który nawet w nauce i sztuce szuka źródła zaspokojenia swych złych instynktów i namiętności, a w ożywczym ich ogniu chce kuć obróżę na szyję nienawistnego wroga.

Że będzie tak, a nie inaczej, o tem wiemy nietylko z doświadczenia, ale ze słów, jakie padły przy uroczystem otwarciu obu tych zakładów. Przeznaczenie ich scharakteryzowali wszyscy mowcy jasno, niedwuznacznie, z cynizmem, właściwym ludziom, którzy wiedząc, że są zdemaskowani, nie usiłują już nawet udawać!

W Poznaniu naczelny prezes p. Waldow zaznaczył, że muzeum ma być miejscem „czcigodnem" (!), skądby mieszkańcy prowincji otrzymywali niemieckie wykształcenie, a „przejęty do głębi zwycięzką potęgą niemieckiej kultury (?)" minister oświaty p. Studt wyraził nadzieję, że muzeum spełni swą niemiecką misję na pożytek „Ostmarku."

Wyraźniej jeszcze mówiono w Gdańsku, gdzie z wyżyn tronu padły słowa, iż politechnika ma być „strażnicą, z której niemiecki duch ma się rozlewać po kraju". Minister Studt zapuścił się w reminiscencje historyczne, ażeby „wiekopomne czyny wspaniałego domu Hohenzollernów" przeciwstawić, niedostatecznej „opiece Królestwa polskiego", ażeby zaznaczyć, że Gdańsk rozwijał się tylko niemieckim duchem swych obywateli. Szkoda, że minister nie przypomniał sobie o bardzo ważnej rocznicy, jaka właśnie w tym roku przypada, a o której mówimy na innem miejscu! Może byłby nie powiedział że ziemia, która wydała Kopernika, pozostawała w barbarzyństwie, aż do czasu, w którym ją Fryderyki zaczęły cywilizować!

Zresztą co powiedział minister oświaty jest obojętnem: wszak na tej ziemi, ze względu na jej przeszłość, nic prócz kłamstwa przez usta jego przejść nie mogło — inaczej musiałby był złożyć hołd tym, których potomkowie są dziś banitami na własnej ziemi!

Dwa „Zwingburgi" więcej!

Nie ulękniemy się ich i nie upadniemy na duchu! moralnie przyniosą one z całą pewnością więcej szkody Niemcom, niż nam!

Traktat Japonji z Koreą.

Tymi dniami dopiero przedostał się do Europy w streszczeniu oryginalny tekst traktatu, zawartego pomiędzy Japonją a Koreą jeszcze w d. 22 sierpnia w stolicy Korei, w Soeulu. Przyniosła go mianowicie gazeta tokijska *Deutsche Japan Post*. Choćby już z uwagi na toczącą się tam kampanię, akt ten ma niesłychaną doniosłość, uczynił bowiem Koreę w zupełności wasalem Japonji. A że Japończycy biorą tę sprawę nietylko poważnie, ale i konsekwentnie, tego dowodem są rozmaite decyzje rządu mikada, zapadłe w ciągu ostatnich 6 tygodni. Więc nasamprzód mianowanie dyrektora Biura dochodów w Tokio, pana Megata, finansowym doradcą w Soeulu, a radcy legacyjnego Stevensa — Amerykanina w służbie japońskiej — dyplomatycznym doradcą rządu koreańskiego. W ten przeto sposób finanse i sprawy zagr. Korei przeszły w obce ręce i są dziś całkiem zależne od Japonji. Dalej, w myśl traktatu, Korea odwołuje wszystkich swych posłów i konsulów z zagranicy. Wreszcie najnowsza wiadomość z Tokio, wedle której generał Hasegawa udał się do Soeulu, aby armję koreańską bądź w zupełności rozwiązać, bądź oddać ją pod komendę generałów i oficerów mikada, wskazuje na to, że Japończycy nie zwlekają zgoła ze ścisłem przeprowadzeniem stypulacyj świeżo zawartego traktatu. Składa się on z 25 artykułów o następującej treści:

1. Koreański departament finansowy przyjmie — gwoli wprowadzenia reform finansowych — Japończyka, jako dozorcę i kontrolora finansów. 2. Aby umożebnić Korei te reformy, Japonja dostarczy jej potrzebnych funduszów, a tytułem pierwszej raty 3 miljony jenów. 3. Układ o pożyczkę 10 miljonów jenów, dokonany przez dwór cesarski z bankiem Bumpei Takagi, uznaje się za nieważny, stało się to bowiem bez wiedzy posła japońskiego. 4. Nowy system monetarny zostanie ustanowiony, teraźniejsza waluta zniesioną, a pozostające w obiegu monety miedziane ściągnięte. 5. Zawartą będzie unja walutowa pomiędzy Japonją a Koreą. Pieniądz japoński będzie bez przeszkody obiegał w Korei. 6. Zostanie założony w Seoulu bank centralny dla gromadzenia podatków i uregulowania obrotu pieniężnego. 7. Jako pierwszy krok dla zaprowadzenia reform wewnętrznych, nowej administracji lokalnej, poboru podatków itp., utworzy się rodzaj typu administracyjnego w prowincji Kyönggewi (okolica Seoulu), który, gdy się dobrym okaże, zostanie na inne prowincje rozszerzony. 8. Dla poprawy stosunków z zagranicą, zostanie jeden obywatel amerykański, jako doradca urzędu zagranicz., ustanowiony. 9. Skoro Korea uprosi rząd japoński, aby on zajmował się jej sprawami zagr. i jej poddanych na obczyźnie wziął pod osłonę swoją, wtedy posłowie i konsulowie koreańscy zostaną z zagranicy odwołani. 10. Równocześnie z tem, odejdą obcy posłowie z Seoulu i jedynie ich konsulowie pozostaną w Korei na swych posterunkach. 11. Ze względów oszczędnościowych armja koreańska zostanie zmniejszona. Istniejąca dziś liczba wojsk 20.000, będzie na 1.000 obniżoną, garnizony na prowincji zostaną zniesione, a tylko ten w Seoulu pozostanie nadal. 12. Będzie wprowadzoną unja militarna Japonji z Koreą, aby w tej drugiej wprowadzić system japoński. 13. Dla zachowania godności dworu koreańskiego, wróżbici i inna hołota, *(sic!)* spekulująca na przesądach, zostaną z otoczenia cesarza usunięci 14. Rozmaite dygnitarstwa na prowincji będą częściowo skasowane, a częściowo skombinowane. 15. Wszyscy zbędni urzędnicy będą oddaleni. 16. Urzędy publiczne będą odtąd dla wszystkich warstw ludności dostępne, bez względu na ród i rangę. 17. Dotychczasowa praktyka kupna i sprzedaży urzędów zostanie zabroniona; urzędy będą tymi kandydatami obsadzane, którzy z mocy swych kwalifikacyj i zdolności okażą się najstosowniejszymi. 18 Płace ministrów i reszty urzędników będą podwyższone, aby przez to wzmogło się w nich poczucie odpowiedzialności. 19. System edukacyjny zostanie uregulowany; rozmaite szkoły obcojęzykowe, istniejące obecnie będą pod wspólny zarząd oddane. 20. System japoński, z jego podziałem szkół na uniwersytety, szkoły średnie i niższe, zostanie zaprowadzony, celem podniesienia poziomu oświaty. 21. Dla podniesienia przemysłu, zostaną szkoły techniczne ufundowane. 22. Pomiędzy dworem a rządem nakreślona zostanie wyraźna linja demarkacyjna i stopniowo oba te ciała ulegną reformie. 23. Równocześnie ze zniesieniem, względnie zlaniem rozmaitych urzędów prowincjonalnych, liczba dotychczasowych doradców zagranicznych zostanie zmniejszoną. 24. Posada najwyższego doradcy rządu koreańskiego na razie nie będzie obsadzona. 25. Rolnictwo będzie zażywać wydatnej opieki rządowej, obszary ziemi, odłogiem leżące, pójdą pod racjonalną uprawę — wogóle źródła przyrodzonych bogactw koreańskich będą doznawały troskliwej opieki.

Dodawać chyba nie potrzebujemy, że tekst powyższy jest tylko streszczeniem oryginału, który niewątpliwie jest z 10 razy tak duży, przedewszystkiem zaś stara się dyplomatycznie osłodzić cesarzowi koreańskiemu gorzką pigułkę zależności zupełnej od Japonji, w jaką oddał się tym traktatem. Jeśli przypomnimy sobie, że właśnie o protekorat Japonji nad Koreą przyszło do zerwania jej stosunków dyplomatycznych z Rosją, a po niem do wybuchu wojny, to musimy zaprawdę podziwiać niesłychaną zręczność rządu tokijskiego, zawarciem tego traktatu świeżo zadokumentową. Traktat ten bowiem stworzył *fait accompli*, z którym przy ewentualnych rokowaniach pokojowych i Rosja i Europa wogóle będą musiały poważnie się liczyć...

Z ucisku Niemców na Śląsku.

Gimnazjum w Cieszynie, a jeszcze bardziej seminarja w Cieszynie i Opawie, wywołały wśród Niemców wielkie wzburzenie; posypało się z ich strony mnóstwo frazesów na temat ucisku Niemców na Śląsku, było z tego powodu kilka nieudałych demonstracyj i wieców.

Doskonałą ilustracją, wykazującą, jak niesłuszne były te wszystkie „hece" szowinistów niemieckich, jest artykuł zamieszczony niedawno w *Silesji*. W artykule tym wzywa *Silesia* Niemców na Śląsku do umiarkowania, potępia radykałów niemieckich i żąda cichej pracy nad rozwojem niemczyzny na Śląsku, a wystrzegania się drażnienia ludności słowiańskiej swoim szowinizmem. Cały ten artykuł pisany bardzo przebiegle, aby może uspić czujność Polaków, jest bardzo ciekawy, jednak najciekawszem i zarazem bardzo cennem jest wyznanie, jakie składa *Silesia* co do rozszerzenia się niemczyzny w ostatnich dniach na Śląsku.

„Cofania się niemczyzny, o czem prawią radykalni zapaleńcy — czytamy — nie możem dostrzedz".

„Spojrzyjmy tylko na Cieszyn. Przed dwudziestu, trzydziestu laty, mówiono w Cieszynie tylko po polsku, na wsi nikt nie umiał po niemiecku, służące, które przychodziły do miasta, mówiły tylko zwykłem „po naszemu" (Wasserpolnisch). A jak jest obecnie? W Cieszynie słychać teraz prawie tylko język niemiecki, wszystkie służące umieją po niemiecku, a ludność wiejska po największej części mówi równie dobrze po niemiecku, jak po polsku. Czy to jest cofaniem się niemczyzny? Czy to oznacza, że Cieszyn i Śląsk wschodni staną się wkrótce zupełnie polskimi? Możemy przytoczyć drugi wybitny przykład, których moglibyśmy cały szereg wyliczyć: W Ostrawie Polskiej przed 4 laty niemiecki „Schulverein" założył jednoklasową szkołę niemiecką. W pierwszym roku zapisało się bardzo mało uczniów. Dzisiaj Ostrawa Polska ma szkołę niemiecką, która wedle ostatnich wpisów liczy 1600 uczniów. Niemczyzna wzrasta dalej w Skoczowie, Karwinie i Frysztacie".

To jest doskonałą ilustracją słuszności żądań Niemców. Słowa te mówią zupełnie co innego, jak to, co wołali oni na wiecach, odbytych z powodu założenia paralelek polskich i czeskich w seminarjach w Cieszynie i Opawie. Co powiedzą na to niemieccy szowiniści na Śląsku?

Jubileusz Tow. Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.

I.

Depesze doniosły już Wam o uroczystości złotych godów naszego Towarzystwa ze sztuką polską. Ważny to jest fakt w kulturalnym rozwoju naszego życia porozbiorowego, uroczyście też go obchodzono. To 5 -lecie stanowi całość dla siebie: w niem zgromadziły się dotychczasowe najwybitniejsze szkoły, odbiły się echa wszystkiego, co było najgłośniejszym wyrazem postępu w Europie. Przeżyły klasycyzm z Machabeuszami pr. Statlera ustępowa wschodzącym romantykom, Matejce, Grottgerowi i J. Kossakowi, po których w pełnym rynsztunku bojowym kroczyli realiści monachijscy: bracia Gierymscy, Brandt, Chełmoński. Nastała doba współczesna sielskich nastrojów mistycznych, doba neo-romantyzmu i nowe 50 lecie zapowiada się pod znakiem mistyka Jacka Malczewskiego i nastrojowców, jak Wyczółkowski i Pankiewicz... Przez lat pięćdziesiąt spełniało Towarzystwo nasze zawsze z godnością zadanie swego posłannictwa, staczając jednak aż nazbyt często ciężkie walki w tychże zadań obronie!... Ale przejdźmy do właściwego przedmiotu!

* * *

Świątecznie przystroiły się mury „pałacu sztuki", których dekoracją ścian zajęli się artyści. Pierwszy raz u nas zastosowano modernistyczny sposób urządzenia wystawy. Mała przeróbka powiększyła szczupłą przestrzeń wystawową o kąt jeden, przez co zyskało się parę ścian do zawieszenia obrazów; a wymagała tego konieczność, wobec licznie nadesłanych na wystawę jubileuszową dzieł sztuki. Trzy duże sale dekorowali pp. Procajłowicz i Dąbrowa, małą salkę p. Uziembło. Salę Towarzystwa artystycznego „Sztuka" ozdobił genjalny dekorator, malarz i poeta St. Wyspiański Sala ta, z komfortem i z znacznym nakładem urządzona, przedstawia się majestatycznie. Wieje z tych ścian monumentalna powaga i wielki spokój. Najmniej szczęśliwie udało się p. Uziemble, którego salka zupełnie nie odpowiada warunkom wystaw artystycznych. Przeładowaniem barw i nieustosunkowaniem motywów dekoracyjnych razi, pretensjonalnością swą kokietuje.

Sprawiedliwość nakazuje przyznać, że szczupłość przestrzeni wystawowej niemałą trudność sprawiała w zawieszeniu i pomieszczeniu tylu na raz dzieł na wystawę przysłanych. Ostremu przeto sądowi podlegały rzeźby i obrazy; z nadesłanych na wystawę 421 dzieł, przyjęto 230; 101 artystów wzięło udział w wystawie. Były zatem, co prawda, trudne warunki dogodzenia wszystkim wystawcom, ale przy dobrej chęci, a obowiązkowej ze strony dyrekcji gościnności dla artystów (której chybiono), uniknęłoby się wielu kwasów i niemiłych następstw.

Wobec takiego nagromadzenia dzieł i szczupłości miejsca, z tego prawdziwie *l'ambarras de richesse* można było jednak wyjść cało, trzymając się ściślej warunków przez dyrekcję artystom postawionych, tj. że „wolno tylko wystawić trzy dzieła w jednym sposobie wykonane". Tymczasem bliżej ołtarza stojący, wystawiają bez liku, a i członkowie dyrekcji mają po cztery, pięć a nawet i więcej obrazów, nie krępując się wcale warunkami, przez samych siebie ustanowionymi. Jeżeli z zawieszeniem obrazów były niemałe trudności, to z umieszczeniem rzeźb postąpiono sobie jeszcze gorzej. — A nietylko wchodzi tu w grę fizyczny brak miejsca dla wystawienia rzeźby, ten kardynalny a nie do darowania błąd podziału budynku na sale, jaki już z nagrodzonego na konkursie planu wypadł, ale omal że nie lekceważące traktowanie rzeźby i rzeźbiarzy przez urządzających wystawę członków dyrekcji. Zaprosiwszy bowiem artystów rzeźbiarzy do udziału, potrzeba było odpowiedni prace ich ustawić, albo, co lepiej byłoby, wcale ich w rachubę nie brać. Dość nadmienić, że figura „Zgryzota sumienia" dzieło p. Mazura,

---

(73)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Przekład H. CEPNIKA.

Zaledwie jednak na drugi dzień rano wstała ze snu, oddano jej bilet od syna treści następującej:

„Mamo! Ojciec mój dzisiejszej nocy umarł. Muszę się z Tobą zobaczyć i rozmówić. On sam prosił mnie o to przed zgonem. Stosownie do własnego jego życzenia, pochowany zostanie w grobowcu familijnym w Villefranche-d'Aveyron. Po powrocie z pogrzebu poproszę cię o spotkanie się ze mną. Jestem bardzo nieszczęśliwy i zawsze cię kocham. Pomnij, że Ty mi jedna teraz pozostałaś". Bilet nosił podpis: „Twój mały".

Po przeczytaniu tej smutnej wiadomości, Gabrjela rzekła z głębokim westchnieniem:

— Ach, jakże sobie teraz wyrzucam, że nie poszłam wczoraj do niego i nie rozmówiłam się z nim przed śmiercią! Dzisiaj już zapóźno! Mogłam go uratować, a nie uczyniłam tego, choć to był przecież mój mąż, tak samo, jak ja byłam jego żoną... Jakże wielką, jak nie do darowania jest moja wina!..

IX.

Na szczęście, przynajmniej ten wyrzut sumienia miał być oszczędzony biednej kobiecie i tak już aż nadto tyloma ciężkiemi próbami nawiedzonej, z których jednak — rzecz dziwna — każda, przedstawiając się jej jako bezpośrednie, a całkiem w jej oczach naturalne następstwo popełnionego przez nią wielkiego błędu życiowego, jeszcze bardziej tylko potęgowała w niej wiarę i pobożność. Tak, na szczęście miał oszczędzić jej los tej nowej próby, gdyż świadomość, że skutkiem braku odwagi przyczyniła się do wiecznego potępienia człowieka, z którym związała się kiedyś najuroczystszą przysięgą, byłaby bezwątpienia przeszła jej siły. Gabrjela czuła to zresztą sama, to też jedyną jej myślą było teraz — dowiedzieć się jakimkolwiek sposobem, czy istotnie miała odtąd dźwigać tak ciężkie brzemię winy na swem sumieniu. Dowiedzieć się... Lecz jak, w jaki sposób? Syn jej albo już wyjechał do Villefranche, albo się tam wybiera, więc o zobaczeniu się z nim teraz ani mowy być nie mogło. A zresztą, czyż miała odważyć się na krok taki, jaki uczynił mąż jej wczoraj i udać się w celu rozmówienia się z Łucjanem do mieszkania zmarłego de Chambault'a, gdzie narażiłaby się z pewnością na spotkanie z Bertą Planat? Nie, to było niemożliwem. Lepiej zaczekać, aż ciało nieboszczyka wywiozą z mieszkania i wtedy dopiero udać się tam i wybadać służbę. A możeby jeszcze lepiej było napisać do notarjusza Mounier, który pierwszy zawiadomił ją o chorobie pierwszego męża i od niego dowiedzieć się o tem, co tak bardzo ją w tej chwili dręczyło?...

Wreszcie jednak zdecydowała się na inny sposób, a zdecydowała się tem skwapliwej, że była pewną, iż przyniesie on jej naprędzej rozwiązanie trapiącej ją niewypowiedzianie zagadki. Napisała mianowicie do kuzyna zmarłego, starego generała de Jardes, z którym mimo rozwiedzenia się z de Chambault'em, zawsze w bardzo serdecznych pozostawała stosunkach. Na odpowiedź nie czekała długo Przyniósł ją służący, gdy wraz z mężem siedziała przy obiedzie, pełna niepokoju, co też odpowie generał na jej list. To też, gdy służący wręczył jej zapieczętowaną kopertę, rumieniec wzruszenia wystąpił na jej twarz, a drżenie przebiegło po jej ciele. Albert Darras widział to wszystko, a nie znając właściwych przyczyn wzruszenia żony, tem boleśniej uczuł się niem dotknięty, że dopatrzył się w niem potwierdzenia wczorajszych swoich podejrzeń.

Odebrawszy tak pożądaną przez siebie odpowiedź, Gabrjela szybkim ruchem rozerwała kopertę i znowu zadrżała. Koperta zawierała bilet pana de Jardes z kilkoma słowami, oraz klepsydrę pogrzebową, na której wydrukowane były między innemi słowa następujące: „Opatrzony świętymi Sakramentami". Gabrjela odetchnęła, jakby ciężki kamień spadł jej z piersi. Teraz dopiero spojrzała na męża i ujrzała wlepiony w siebie jego wzrok badawczy. Pod siłą tego wzroku oprzytomniała. Położyła list na stole, zamiast podać go mężowi i do końca obiadu nie wspomniała o nim ani słówkiem. Jednakże format listu i czarna na papierze obwódka, nie mogły łudzić Alberta Darras co do jego treści. Widok tego listu, odbijającego się barwami żałoby od białego tła obrusu, był dla niego w tej chwili wprost nie do zniesienia, bo przypominał mu pierwszego męża Gabrjeli, a więc człowieka, dla którego tak wielką czuł zawsze, nawet w tej chwili, pogardę i tak wielką zarazem nienawiść. To też siłą woli powstrzymywał się od tego, aby nie porwać tego listu, rzucić go na ziemię i zdeptać nogami, bo zdawało mu się, że plami on stół, na którym spoczywa. A równocześnie mówił do siebie w duchu: „Tak, to zawiadomienie o śmierci tego nikczemnika. Mylić się przecież nie mogę. Dlaczegoż jednak Jardes, któremu w stosunkach ze mną nigdy nic nie miałem po zarzucenia, przysłał ten list Gabrjeli, a nie mnie, a przynajmniej nam obojgu? W czem także może tkwić powód pomieszania Gabrjeli?..."

Odpowiedź na to męczące go uporczywe pytanie, otrzymać miał dopiero wieczorem, a tymczasem serce mu się krwawiło na myśl o tamtem, ciągle mimo pozornego przedziału, istniejącem małżeństwie. Nie spodziewał się, że poznanie istotnej przyczyny wzruszenia Gabrjeli miało stać się dla niego jeszcze przykrzejszem, jeszcze boleśniejszem, niż ta ciągła, uporczywie go prześladująca myśl, że to wspomnienie znienawidzonej przeszłości wywołało najprzód taki niepokój, a następnie tak silne wzruszenie w sercu Gabrjeli.

Gdy mianowicie wracali oboje wieczorem z pokoju córki do pracowni Alberta, Gabrjela tak rzekła do męża:

— Nie mówiłam z tobą podczas obiadu o tym liście od Jardes'a, bo Janinka była z nami. A lękam się zawsze, aby nie domyśliła się tego, co tak starannie dotąd przed nią ukrywaliśmy, a mianowicie, że ojciec Łucjana żył jeszcze, gdy wychodziłam za ciebie zamąż...

— Wiesz przecież bardzo dobrze, że nie wtrącam się nigdy do twojej korespondencji — przerwał Albert Darras chłodno.

— Chodzi mi jednak o to, abyś ten list przeczytał — odrzekła Gabrjela. — Zależy mi na tem bardzo. Nie chcę odtąd niczego przedsięwziąć takiego, o czem byś ty nie wiedział. Widziałam, jak strasznie cierpiałeś pod brzemieniem tego milczenia, które z mojej winy pomiędzy nami się wytworzyło... Gdyśmy siedzieli przy stole, wyczytałam z twojego wzroku, że zgadłeś, co list zawierał, a zresztą widziałeś kartę żałobną. Przysłał mi ją de Jardes na moją własną prośbę, gdyż byłam niespokojną o jedną rzecz, co do której miałam poważne wątpliwości, czy nie ciąży na mnie za nią odpowiedzialność... Lecz oto list. Przeczytaj go sam, a zrozumiesz wszystko...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Prussia · ab · infanda · crucigeror(um) · tyrannide · liberata.

Stary, sławny Gdańsk był w tych dniach widownią świetnej, a niezwykłej uroczystości: w murach swoich gościł potężnego władcę, a swego pana zwierzchniczego, który otoczony ministrami i dostojnikami, z wyżyn wspaniałego tronu, wierne swoje miasto zapewniał o łasce i życzliwości...

W takiej chwili — jak inaczej być nie mogło — zwrócono się także do przeszłości, którą minister potężnego władcy nazwał ciemną i barbarzyńską, aż do tej chwili, gdy nad miastem tem i całą ziemią zeszło słońce Hohenzollernów, spadkobierców tradycji i uczciwości mistrzów z Malborga. A mieszczanie słuchali tych słów niewątpliwie z dumą i radością, później zaś wiedli potężnego pana na ratusz stary, ażeby pokazać mu swe przywileje i pamiątki z czasów minionych, z chwil potęgi i klęsk, z lat doli i niedoli.

Niewiadomo tylko, czy pokazali mu dwa pięknie wykonane medale, prawdziwe dzieła sztuki, jeden z r. 1654, drugi o sto lat późniejszy — z r. 1754. Niewiadomo, czy powiedzieli potężnemu panu, że zrządzeniem losów, wizyta jego przypadła właśnie w 450-ą rocznicę faktu, zarówno ważnego w dziejach Polski, jak Prus i Gdańska...

* * *

Pomorze już w X wieku znajdowało się pod wpływem książąt polskich i pozostało tak, aż do początku XIV stulecia. Jednakże już od Mestwina I rósł wpływ niemiecki (szczególniej w Gdańsku), aż wreszcie r. 1308 Krzyżacy zajęli Pomorze, a Gdańsk opanowali podstępem, wyciąwszy poprzednio 10.000 ludzi... Z początku rządy ich były dla niemie-

ustawione w klatce schodowej przytłoczone klombami laurów, zaledwie jest dostrzegalnem. „Robotnik" Lewandowskiego, porzucony w cieniu po za kasą wejścia, wala się na podłodze, a przygniata go „Skarga" Jeziorańskiego, także dziwacznie bez najmniejszego oświetlenia jedynie w celu zamaskowania drugich drzwi ustawiona. Ten sam zarzut należy zrobić w rozmieszczeniu rzeźb w salach, gdzie użyto rzeźbę jako przedmiotu dekoracyjnego do zapchania kątów, albo postąpiono z nią bez względu na światło, punkt widzenia i odstęp. Wszystko to razem cechuje nietylko brak koleżeńskości, ale brak poczucia estetycznego i etycznego.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 12 października.

Teatr miejski: „Capstrzyk", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Filharmonji: Koncert J. Śliwińskiego, słynnego pianisty. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Na politechnice: Inauguracja roku szkolnego. Początek o godzinie 9 rano.

W kole im. Kościuszki T. S. L. (ul. Pańska l. 7): Posiedzenie sekcji odczytowej. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W pasażu Mikolasza: Pierwszy targ ogrodniczy. Od godziny 8 rano.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (12): Maksymiljana. — Grzmisława. — (29): Kyriaka. Wschód słońca o godzinie 6 minut 21, zachód o godzinie 5 minut 10

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: 6°R. Pochmurno.

Mianowania. Namiestnik zamianował oficjała namiestnictwa, Stanisława Wielkopolskiego we Lwowie, adjunktem urzędów pomocniczych namiestnictwa

Ministerstwo handlu zamianowało starszymi pocztmistrzami pocztmistrzów I klasy: Gustawa Penthera w Tłumaczu, Kazimierza Hełczyńskiego w Przemyślanach, Wawrzyńca Fedyńskiego w Mostach wielkich, Pawła Niemczynowskiego w Kolbuszowej.

Dyrekcja poczt i telegrafów zamianowała: pocztmistrzami I klasy 4 stopnia pocztmistrzów II klasy: Mieczysława Włyńskiego w Zakliczynie do Grybowa Mikołaja Skórkę w Przemyślu 3, Józefa Freunda w Nowem mieście. Władysława Hebanowskiego w Boryni, Michała Komarskiego w Krechowicach do Tarnowa 4; pocztmistrzami II klasy 2 stopnia: pocztowego urzędnika pomocniczego Adama Aleksandrowicza do Krystynopola; urz. pom. Juljana Szuchiewicza do Łupkowa, ekspedjenta pocztowego Józefa Zagórskiego w Uściu solnem do Zakliczyna, eksped. poczt Władysława Haleckiego w Dorze do Krechowiec, poczt. urz. pom. Feljana Kantora do Bogdanówki, ekspedjenta poczt. Pawła Teszera w Dunajowie do Dunajowa, poczt. urz. pom Jana Szarka do Wielopola Skrzyńskiego, poczt. urz. pom. Jana Rościsława Weisberga do Zagórza 1, poczt. urz. pom. Longina Strzeleckiego do Bojanowa; oraz nadała posady ekspedjentów pocztowych w Wasylkowcach ekspedjentowi poczt. Józefowi Adamowiczowi w Gawłówku, w Zawadce obok Kałusza poczt. urz. pom. Eustachemu Chodorowskiemu, w Słobodzie rungurskiej ekspedjentowi poczt. Dyonizemu Sabatowi z Tyśmieniczan, w Bednarowie na dworcu kolei naczelnikowi stacji Kazimierzowi Mrowcowi, w Łanczynie ekspedjentce poczt. Filipinie Wohlfart ze Słobody rungurskiej, w Berezowie wyżnym eksped. poczt. Bronisławie Głowackiej z Czarnej obok Ustrzyk, w Czarnej obok Ustrzyk aspirantowi poczt. Antoniemu Rotyńskiemu, w Czerkasach Helenie Nawratiłowej, w Dydjatyczach Natalii Strokowej, w Uściu solnem poczt. urz. pom. Zygmuntowi Trauczyńskiemu, w Bachórzu emer. wachm. żand. Władysławowi Wierzbiańskiemu, w Starzawie obok Stubna Zygmuntowi Nussbaumowi, w Węglówce emer. wach. żand. Gustawowi Kesselringowi, w Rzochowie poczt. urz. Janowi Przewrockiemu, w Rzezawie Emilii Zgud, w Baworowie ekspedjentowi poczt. Józefowi Pohlowi z Suchodołu, w Bobrówce eksp. poczt. Adalbertowi Kuluncsicsowi de Nemes Millisics, w Miękiszu nowym Karolinie Josse.

Obiady poselskie. Dziś w środę, daje namiestnik hr. Andrzej Potocki pierwszy obiad dla posłów sejmowych na 32 nakryć. We czwartek daje obiad marszałek krajowy hr. Badeni.

Wręczenie dyplomu honorowego. Deputacja stowarz. rękodzielników „Gwiazda" w Stryju, wręczyła ks arcybiskupowi Bilczewskiemu dyplom członka honorowego tego towarzystwa.

† Wiktor Brodzki, artysta rzeźbiarz, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli klasycznego kierunku w rzeźbie polskiej, zmarł wczoraj w Rzymie.

Pod opieką czytelników „Dz pol." Przed trzema laty, odezwaliśmy się do naszych czytelników z prośbą o pomoc dla 80-letniej staruszki F. O. która wraz z swą chorą na suchoty wnuczką, literalnie ginęła z głodu i nędzy. Odezwa nasza odniosła skutek i litościwi ludzie przysłali dla niej tyle pieniędzy, że wypłacanie jej po 20 koron miesięcznie, wystarczyły one na trzy lata jej ubogiego życia. W ciągu tych trzech lat wnuczka umarła. Obecnie nadesłane przed 3 laty przez dobrodziejów pieniądze wyczerpały się i biednej niedołężnej i samotnej 83 letniej staruszce. wdowie po żołnierzu wojsk narodowych, znowu sroga w oczy zagląda nędza. Polecamy ją więc ponownie ofiarności publicznej a nie wątpimy, że i teraz znajdą się ludzie z sercem, co okruszynami ze swego stołu, dopomogą biedaczce do przekołatania ostatnich szarych dni jesieni jej życia. Łaskawe datki „dla 83 letniej staruszki" przyjmuje administracja naszego pisma.

Kur, koklusz i szkarlatyna szerzą się we Lwowie, a mianowicie w okolicy szkoły św. Zofji w ulicy Snopkowskiej.

Miła młodzież. Pięciu chłopców, w wieku od 10 do 13 lat, a niestety uczniów miejskiej szkoły ludowej, zakradło się wczoraj do ogrodu p. Eugenji Rudzkiej przy ul. Żółkiewskiej l. 95, i zniszczyli tam sześć ulów, z których powybierali miód połamali ramy a pszczoły patykami podusili. Dwaj z nich, wypadającą z podziału na nich część miodu w plastrach przynieśli do miasta, w celu jego sprzedaży, przytrzymano ich jednak a miód odebrano i oddano właścicielce.

Z wielkomiejskiego ba na. Dnia 6 bm. popołudniu u wejścia do trzypiątrowej kamienicy pod l. 43 w Rynku zjawiło się dwóch komisarzy policji w towarzystwie kilku agentów, oraz żołnierzy policyjnych. Pozostawiwszy żołnierza w wejściu z poleceniem, aby nikogo nie wypuszczał z kamienicy, udali się urzędnicy policyjni na trzecie piętro, gdzie w pomieszkaniu, złożonem z dwóch pokoi i kuchni, mieszkał od 15 sierpnia rb. Z. Hauerstock, wychrzta, podający się rzekomo za prywatnego agenta, ze swą kochanką, K. Maciszkową, nie żyjącą już od dłuższego czasu z mężem, służącym hotelowym.

W pomieszkaniu tem, przeprowadzono natychmiast rewizję domową, która obfite dała plony. Znaleziono bowiem prócz bardzo obszernej korespondencji rozmaite notatki, a między innemi spis, obejmujący poważną ilość nazwisk kobiet, z adresami ich pomieszkania. Nie ulega więc już żadnej wątpliwości że to skromne na pozór posiadające wszelkie cechy solidności pomieszkanie na trzecim piętrze jest tajemniczą i sprytnie ukrytą przed bystrem okiem ludzkiem siedzibą występku.

Świadectwem tego są owe listy i notatki, a w pierwszej linji spis nazwisk kobiet, pochodzących z najrozmaitszych sfer społecznych, bo nietylko z *demi mondu*, ale także kobiet z towarzystwa.

Obecnie stwierdzono już że przez to mieszkanie, usunięte nieco od ciekawych spojrzeń niepowołanych, przeszły „wesołe córy Koryntu", damy z lepszego półświatka, a n wet kobiety, na których imię i nazwisko nie padał dotychczas ani cień podejrzenia.

W śledztwie wyszły panadto na jaw szczegóły, którym wprost trudno jest dać wiarę, pomimo ich autentyczności. N. p. jedna ze stałych klientek pani P. K., przyjaciółka jednego ze znanych lekarzy lwowskich, odczuwająca wieczny brak pieniędzy, sprzedała za 100 kor. właścicielom tej nory rozpusty swą młodszą siostrzyczkę, której uroda stanowić miała nie lada atrakcje dla uprzywilejowanych gości.

W śledztwie przesłuchano bardzo wiele osób, aresztowano zaś już cztery osoby, a to p. Maciszkowę, Z. Hauerstocka, oraz panią P. K. i faktora M. H.

Gniade źrebię, klaczkę, błąkającą się po ul. Kochanowskiego, znalazł wczoraj i przytulił w swej stajni dorożkarz Jan Barabasz, zam. przy ul. Kochanowskiego 86.

Matactwa pruskie w Szleswiku. Znany antysemita i wróg Duńczyków, pastor Jacobsen z S herrebek, któremu zarzucono fałszowanie bilansów i nieczyste operacje finansowe, został wyrokiem izby karnej w Flensburgu uwolniony. Proces ten był jednak dość obfity w sensacyjne momenty, szczególniejsze zainteresowanie budzi zeznanie pastora Jacobsena w sprawie kupna gazety *Dannevirke*, wychodzącej w Hadersleben za pomocą której niejakaś pani von Wildenradt-Krabbe, córka dawniejszego dyplomaty duńskiego, miała pozyskać Duńczyków, zamieszkałych w północnym Szlezwiku, dla Prus. Pieniądze na kupno gazety miała — według zeznań Jacobsena — otrzymać od pruskiego ministra Rheinbabena.

Zeznanie pastora Jacobsena rzuca wcale nie ciekawe światło na administrację pruską w północnym Szlezwiku i na działalność Seehandlung. Sposób, w jaki pieniądze państwowe miały być zużyte i to na wątpliwą gwarancję i na wątpliwe cele — inaczej dlaczegoby publiczność nic o kupnie *Dannevirke* wiedzieć nie miała? — musi robić jak najgorsze wrażenie. Duńczycy w Szlezwiku tymczasem otrzymali jak najlepszy materjał agitacyjny.

Polacy zagranicą. Młody pianista polski, rodem z Warszawy, Józef Szulc, wystąpił w tych dniach na *fife o'clocku* w redakcji *Figara* i doznał gorącego przyjęcia. Jak donoszą dzienniki paryskie, p. Szulc wykończył partycję do baletu Emila Durera, p. t. „Gracjoza".

O szkołę słowieńską w Tryeście. Od dwudziestu lat Słoweńcy zamieszkali w Tryjeście, starają się o szkołę ludową ze słowiańskim językiem wykładowym w Tryjeście. Gmina stale odrzucała to żądanie Słoweńców, a namiestnictwo i ministerstwo oświaty orzekły, że gmina miasta Tryjestu nie jest obowiązaną do założenia słowieńskiej szkoły ludowej ze stanowiska potrzeb pedagogicznych. Przeciwko rozporządzeniu ministerstwa oświaty wniosło 116 rodzin słowieńskich, zamieszkałych w Tryjeście, rekurs do trybunału administracyjnego który rozstrzygnął, że Tryjest ma obowiązek założenia i utrzymywania słowieńskiej szkoły ludowej.

Spoliczkowanie oficera rosyjskiego. Berlińska *Vossische Zeitung* donosi z Petersburga o następującem zdarzeniu: Do pewnej pierwszorzędnej restauracji petersburskiej wszedł oficer marynarki rosyjskiej i zażądał od kelnera, ażeby mu otworzył wskazaną przez przybysza separatkę. Kelner odpowiedział, że ową separatkę zajęło kilku wyższych oficerów. „Co to za jedni" — zapytał oficer. — „Nie wiem" — odpowiedział kelner. — W tej chwili oficer uderzył w twarz kelnera, który, jak długi, padł na ziemię. Ale wnet zerwał się, uderzył oficera pięścią w twarz i uciekł. Oficer ze śmiechem opowiedział o tym wypadku kolegom, którzy zjawili się w restauracji. Gospodarz oświadczył, że kelnera wydali, oficerowie zaś, do których przyłączył się pułkownik, zapijali sprawę przez całą noc. Władza w tej sprawie, śledztwa wcale nie wytoczyła.

Dramat miłosny. Z Neapolu donoszą: W chwili, gdy żona profesora uniwersytetu Ginevra Laurenti piła kawę przy bufecie na tutejszym dworcu kolejowym, zbliżył się do niej młody człowiek i strzelił trzykrotnie z rewolweru. Pani Laurenti zginęła na miejscu, poczem zabójca zastrzelił się.

Największa fabryka papieru na kuli ziemskiej powstaje w Nowej Funlandji. Przedsiębiorca Harmsworth zakupił tam 2000 mil kwadratowych lasu i zakłada tam fabrykę papieru dla londyńskiej Amalgamated Press Association. Osobna kolej prowadzić będzie z fabryk do Lewisport, a stamtąd osobne parowce przewozić będą papier do Liverpoolu. Kapitał akcyjny wynosi na razie 10 mil. dolarów (50 mil. K.) London Amalgamated Press Association jest to związek największych dzienników angielskich, który jest równocześnie największym konsumentem papieru na świecie.

Ruch przejezdnych w Berlinie jest w całem tego słowa znaczeniu poważny. W miesiącu wrześniu mieszkało w hotelach stołecznych 95 518 obcych, wśród tych najwięcej, bo 5163 z Rosji i Królestwa, 2912 z Austro-Węgier, 1764 z Ameryki, 1156 z Anglji, 873 ze Szwecji, 832 z Francji, 772 z Danji, 6292 z Holandji, 422 z Szwajcarji, 276 z krajów bałkańskich, 269 z Włoch, 229 z Belgji, 153 z Norwegji, 132 z Afryki, 103 z Hiszpanji, zaś po 20—80 osób z Azji, Turcji, Portugalji, Australji, etc.

Kardynał Merry del Val, papieski sekretarz stanu, licząc lat 9, uczęszczał do gimnazjum w Brukselli, gdzie ojciec jego był wówczas posłem hiszpańskim. Lekcji gry na fortepianie udzielał przyszłemu kardynałowi uczeń konserwatorjum brukselskiego, Albeniz, obecnie muzyk i kompozytor wybitny. Lekcje te trwały trzy lata. Mały Merry del Val był uczniem bardzo pilnym i zdolnym, nie myślał jednak o stanie duchownym. W dziecięcej jego głowie snuły się marzenia zabawne. Oto powtarzał często nauczycielowi, że szczytem jego marzeń jest zostanie... konduktorem tramwajowym. W wiele lat później Albeniz spotkał byłego swojego ucznia w Londynie, gdzie Merry del Val przebywał już jako wysoki dostojnik kościelny. „Jakże tam z grą na fortepianie?" — spytał kompozytor w rozmowie. „Niestety, kochany Albenizie, nie mam na to obecnie czasu, kto wie atoli, czy nie lepiej byłoby, gdybym był został fortepianistą, lub konduktorem tramwajowym."

Ewangelicki ślub w kościele katolickim. W Mszczurowie na Górnym Śląsku, zapowiedział właściciel tego majątku, Koenig, że korzystać będzie z praw, przysługujących mu, jako patronowi miejscowego kościoła katolickiego i ślub córki swojej postanowił odbyć w kościele wobec pastora ewangelickiego. Dotąd żaden z patronów kościelnych na Śląsku nie korzystał z przywilejów w ten sposób, *Dziennik śląski* też nazywa postępowanie Koeniga prowokowaniem katolików. Kard. ks. Kopp, zmuszony stosować się do prawa kanonicznego i ogólnego prawa krajowego, udzielił pozwolenia na odbycie w kościele katolickim ślubu podług obrządku ewangelickiego.

Z kraju.

Rudki. (*Pożar*). Spokojne nasze miasto nawiedził w ciągu z. tygodnia już dwa razy pożar. Dnia 2 bm. wybuchł ogień z kuczki żydowskiej i pochłonął 6 domów, z tych propinację i 1 większy skład nafty i tylko spokojnej nocy i wysiłkom kilkunastu obywateli zawdzięczyć należy, że całe miasto nie padło pastwą płomieni. Dnia 8 bm. wybuchł ponownie pożar w tutejszem kółku rolniczem, przyczem znów zagrażało wielkie niebezpieczeństwo i tylko energiczny ratunek, a w końcu ulewny deszcz zmógł rozszalały żywioł.

Wojniłów. (*Pożar*). W dniu 7 o godzinie 2 po południu wybuchł u nas pożar i w przeciągu dwu godzin zniszczył do szczętu 19 domów z budynkami gospodarczymi i zapasem w stogach leżącego zboża. Silny wiatr przenosił płonące kawałki drzewa na wszystkie strony i spowodował, że i kościół, choć murowany zajął się u szczytu na znacznej wysokości, a ponieważ nie było możebnem dostąpić w to miejsce z ratunkiem spłonął i kościół tak, że tylko mury pozostały. Szkoda przez ten pożar spowodowana wynosi około 50 tysięcy. Przed miesiącem zniszczył pożar mienie kilkunastu najzasobniejszych gospodarzy, oraz doprowadził resztę mieszkańców do nędzy. Położenie jest rozpaczliwe, a biedne miasteczko, nie mające dotąd funduszów na wystawienie szkoły, dziś nie ma już i Domu Bożego.

Kalendarz „Smigusa" na r. 1905, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **70** hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa" po **20** hal. (10 ct.) z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

Zmarli:

W Tarnobrzegu zmarł w 67 roku życia, ś. p. Władysław Gryglewski, burmistrz tamtejszy i honorowy obywatel m. Tarnobrzega.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę, „Capstrzyk", sztuka w 4 aktach, z małego garnizonu, napisał Franciszek Adam Beyerlein.

Jutro we czwartek, „Konsul generalny", operetka w 3 aktach A. Landesberga i L. Steina; przekład A. Kitschmana. Muzyka Henr. Reinhardta (kompozytora „Słodkiej dziewczyny").

W piątek, „Nitka jedwabiu", komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou

W sobotę, „Konsul generalny", operetka.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach, a 7 odsłonach W. A. Lasoty. — Wieczorem o godzinie 7½ „Dziewczyna z fjołkami", operetka w 3 aktach, z prologiem Józefa Hellmesbergera.

Wanda Siemaszkowa, znakomita artystka dramatyczna, opuszcza z końcem roku bieżącego scenę warszawską.

Dzienniki katolickie. *Giornale di Roma* zaczął wychodzić z dniem 1 października. W redakcji są sami Neapolitańczycy i Sycylijczycy. Równocześnie pojawił się pierwszy numer *La Vera Roma*, pisma przeznaczonego dla szerszych warstw społecznych.

„Orlę", kalendarzyk kieszonkowy młodzieży polskiej na rok 1905, wydany nakładem tow. młodzieży im. Kilińskiego, przedstawia się na zewnątrz tak elegancko, a tak na wewnątrz bogato, że nie wątpimy, iż znajdzie się w ręku całego ogółu naszej patrjotycznej młodzieży. Prócz części kalendarzowej, zawiera on spis chronologiczny najważniejszych wypadków z dziejów Polski, dalej w żadnym innym kalendarzu nie spotykany, kalendarzyk obchodów narodowych, święconych przez młodzież polską we Lwowie, a wreszcie zbiór najpopularniejszych pieśni patrjotycznych.

SEJM.

Kronika sejmowa.

Komisja gospodarstwa krajowego przyjęła na podstawie sprawozdania p. Sękowskiego tegoż wnioski w przedmiocie kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie. Komisja wyraża życzenie, aby Wydział krajowy przystąpił, o ile możności najrychlej, do wzniesienia nowych szklarni.

Następnie uchwaliła komisja przyjąć sprawozdanie p. Viviena o kraj. szkole rol. w Czernichowie, W tej sprawie zabierali głos pp. Struszkiewicz, Gniewosz i prezes Wydziału kraj. dr. T. Pilat. Wnioski w tej sprawie są identyczne z wnioskami Wydz kraj. Na wniosek p Adama Skrzyńskiego, sprawozdawcy o kraj. składzie publicznym w Krakowie przeprowadzono w tym przedmiocie informacyjną dyskusję, w której zabierali głos pp. Gniewosz, Vivien, Gorayski, Pilat i sprawozdawca.

Komisja przyjęła też wnioski, zaproponowane przez sprawozdawcę p. M. Krzysztofowicza w przedmiocie kraj. zimowych szkół rolniczych i nauczycieli wędrownych. W tej sprawie zabierali głos pp.: Struszkiewicz, Sękowski, Stadnicki, Skołyszewski, Rayski, Gorayski, Gniewosz, Pilat i sprawozdawca.

Wreszcie zajmowała się komisja wnioskiem p. Szpondra w sprawie spowodowania wydania zakazu wywozu choinek za granice kraju i uchwaliła przedłożyć sejmowi wniosek na odmowne załatwienie wniosku posła Szpondra.

Komisja drogowa dokonała rozdziału referatów. Wniosek p. Buynowskiego i petycje, żądające zmiany ustawy drogowej w kierunku uchylenia prestacyj w naturze, przekazano do referatu p. St. Jędrzejowiczowi.

Komisja sanitarna przyjęła sprawozdanie pp.: Moysy w przedmiocie budowy szpitala powszechnego w Kosowie i Nadwórnie; 2. Wursta w przedmiocie odbudowy szpitala w Złoczowie i budowy budynków przy szpitalu w Stryju; 3. Bednarskiego w przedmiocie uznania szpitala w Turce za publiczny i powszechny.

W końcu toczyła się bardzo ożywiona dyskusja w sprawie budowy szpitala dla obłąkanych w zachodniej części kraju. W rozprawach brali udział pp.: Wodzicki, Wurst, Jabłoński, Mars, Bednarski, członek wydz. kraj. p. Onyszkiewicz i członek komisji budżetowej p. Laskowski. W sprawie tej ma komisja budżetowa w porozumieniu z komisją sanitarną przedłożyć sejmowi odpowiednie wnioski.

Otóż komisja sanitarna uchwaliła wczoraj przedłożyć sejmowi wnioski na zakupno od jednej z gmin w Galicji zachodniej odpowiedniego gruntu i na polecenie wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesji przedłożył szczegółowe plany i kosztorysy budowy drugiego szpitala dla obłąkanych w kraju. Naturalnie, że punkt ciężkości całej sprawy leży teraz w decyzji komisji budżetowej, która dotąd w tym przedmiocie uchwały jeszcze nie powzięła.

Konferencja posłów z miast w sprawie prawa propinacji. Z inicjatywy i na zaproszenie p. Fruchtmanna zebrali się wczoraj posłowie z miast, celem odbycia konferencji nad następstwami finansowemi jakie dla funduszu krajowego, a w szczególności dla funduszów miast będzie miało ustanie prawa propinacji z końcem roku 1910. Na konferencji, w której wzięli udział prawie wszyscy posłowie wybrani z miast, przeprowadzono dłuższą, informacyjną dyskusję, którą zagaił członek wydziału krajowego dr. Wereszczyński, przedstawiając stan sprawy i rozmaite w tej sprawie podniesione myśli. W rozprawach wzięli udział pp. Fruchtmann, Merunowicz, Jahl, Wiśniewski, Tarnowski i inni. Uchwalono odroczyć debatę do następnego posiedzenia.

Sejmowe Koło polskie. Prezes Apolinary Jaworski zwołał na sobotę 15 bm. o godz. 11 rano posiedzenie sejmowego Koła

---

ckiego mieszczaństwa miłe; Gdańsk rósł w siłę i bogactwo, zajął w Hanzie jedno z pierwszych stanowisk — spotężniał. Od tej chwili jednak zaczynają się zatargi z Zakonem, który wyzyskiwał miasto z bezprzykładną srogością, wywołując ciągłe skargi. Mimo to, gdy w r. 1410 Jagiełło wezwał Gdańsk do poddania się, nietylko odpowiedziało miasto odmownie, ale mistrzowi posłało w pomoc 1500 ludzi, prócz wielkich sum pieniężnych. Jeszcze w r. 1433 stawiało dzielny opór sprzymierzonym z Polakami Husytom. W nagrodę za to, ucisk krzyżacki stał się jeszcze nieznośniejszy i bezwzględniejszy, a gdy miasto zaprotestowało energiczniej, dwaj burmistrze, Lick i Hecht i rajca Gross, dali, jak zbrodniarze, gardła pod katowski miecz krzyżacki.

To przepełniło czarę goryczy! Po dojrzałym namyśle, miasto przystąpiło do związku pomorskiej szlachty, zwanego od godła „jaszczurczym" i wypowiedziało posłuszeństwo mistrzowi krzyżackiemu Ludwikowi Erlichhausenowi, dokąd stanom dawnych praw i swobód nie zatwierdzi. Opór mistrza, intrygi jego w Wiedniu i niesprawiedliwy dla związkowych wyrok cesarza — wszystko to miało ten skutek, że na wielkim zjeździe związkowych, który się odbył z początkiem roku 1454, postanowiono nie odwołalnie:

„Zrzucić ohydne jarzmo Zakonu i poddać się królowi polskiemu!"

Rok 1454 może godnie stanąć obok 1569!

* * *

O pertraktacjach, zresztą krotkich, które toczyły się w Sandomierzu i Krakowie, mówić nie mamy powodu. Zaznaczymy tylko, że prośbę stanów pruskich rozważono bardzo dokładnie i dopiero po dwóch tygodniach, gdy delegaci zagrozili, że będą musieli innego szukać pana, zgodzono się na nią.

Wówczas pełnomocnicy stanów złożyli na ręce króla Kazimierza przysięgę wierności, posłuszeństwa i uległości we wszystkiem, jako zwierzchniczemu panu swemu, wcielając oraz Prusy do dzierżaw koronnych po wieczne czasy. W ten sposób po 1½ wiekowem panowaniu krzyżackiem, powróciło Pomorze znowu do Polski.

Dla Gdańska, który wnet odwiedził król Kazimierz, zaczął się z rokiem 1454 wiek złoty. T. z. *privilegium Casimirianum*, stało się podstawą jego wielkości i świetności, stworzyło z Gdańska niby niezależną republikę kupiecką, która swą formę rządu wykształciła ostatecznie za Zygmunta I.

Odtąd Rzeczpospolita dla Gdańska prawdziwą matką i najtroskliwszą opiekunką była, ale też i miasto nie karmiło jej niewdzięcznością. Pominąwszy zatargi za Batorego i Władysława IV, Gdańsk był, rzec można, wzorem wierności dla króla i Rzeczypospolitej. Pokazało się to dowodnie w cięższych czasach wojen szwedzkich za Gustawa Adolfa, Karola Gustawa i Karola XII — a tak samo wiernem zostało to miasto aż do ostatnich chwil Rzeczypospolitej. Nienawiść do Krzyżaków przeżyła upadek ich zakonu, a przez cały czas przynależności do Rzeczypospolitej, obchodził Gdańsk uroczyście rocznicę wyzwolenia się z pod władzy krzyżackiej, a przyłączenia do Polski!

To też dziś, gdy nam w Gdańsku w oczy kłamie minister pruski, gdy przeszłość miasta i ziemi nazywa „ciemną" za czasów królestwa polskiego, a czyniąc nas barbarzyńcami, mówi o cywilizacyjnych zasługach Hohenzollernów — należy wyciągnąć owe medale, bite w r. 1654 i 1754 na obchód rocznicy wyzwolenia i przypomnieć ich napisy.

* * *

Medal, wybity przez miasto Gdańsk na uczczenie dwóchsetnej rocznicy wyzwolenia z niewoli krzyżackiej, ma po stronie głównej orła polskiego w koronie z rozpostartemi skrzydłami, unoszącego się w obłokach i trzymającego w lewym szponie berło. Nad orłem w promieniach napis hebrajski: „*Jehowa*", pod orłem zaś „*Prussia*". Poniżej tego drugi orzeł, herb ziem pruskich, z koroną na szyi (znak hołdownictwa) i mieczem wzniesionym (na znak powstania ziem pruskich przeciw krzyżakom 1454). Po za orłem równina zabudowana, w otoku napis: „Teutonicos . pepulit . virtus . prutenica: Pulchrum . numinis . et . regis . cura . tuetur . opus. (Męstwo Prusaków wypędziło krzyżaków. Boga i króla staraniem, to piękne dzieło wzięte pod opiekę).

Na stronie odwrotnej u góry maleńki herb Gdańska, a pod nim napis łaciński w XII wierszach, który w przekładzie polskim brzmi: „Pamiątka m. Gdańska. Pod błogiem panowaniem króla Kazimierza (Jagiellona) całe Prusy, od niegodziwego Krzyżaków tyraństwa oswobodzone, pod panowaniem Jana Kazimierza, trzeci wiek zaczynającej się wolności swojej, szczęśliwie r. 1654. obchodzą".

Oryginał tego medalu w złocie wagi gr. 15, średnicy 55 mm., znajduje się w zbiorach gdańskich, a opisany jest przez Vossberga: Danziger Münzen nr. 933.

W roku 1754 znów uroczyście obchodził Gdańsk swe wyzwolenie i znów wybito medal duży. Po stronie głównej wyobraża on widok Gdańska w oddaleniu, na pierwszym zaś planie polski orzeł i orzeł ziem pruskich, obalają wspólnie krzyż herbowy kawalerów niemieckich. W otoku napis: „Crux equitum excruciat Prussos. Prutena Polona hanc aquilae excutiunt rexque, salusque regnat". (Krzyżacki krzyż dręczy Prusów. Pruski i Polski orły takowy wyrzucają, król i szczęście publiczne panują). — Strona odwrotna ma herb Gdańska i dwa napisy, z których jeden powiada, że oswobodzenie Gdańska z przemocy krzyżackiej, nastąpiło za Kazimierza Jagiellończyka, drugi, że trzechsetna rocznica obchodzi się za Augusta III.

Oprócz tych dwóch gdańskich medali, na których rylcem utrwaloną jest nienawiść niemieckiego nawskróś miasta do Krzyżaków, a wdzięczność dla Rzeczypospolitej, znane są jeszcze dwa inne medale, poświęcone również tej rocznicy. Są to medale miasta Torunia, oba z r. 1754. Jeden z nich ma widok zamku malborskiego, z którego wyjeżdża 6 rycerzy na koniach. Zastępuje im drogę herold, który zsiadłszy z konia, wręcza pierwszemu z jeźdźców pismo. W otoku napis (po łacinie) „Pruskiego związku manifest doręczony przez herolda w Malborgu 6 lutego 1454". (Data wypowiedzenia posłuszeństwa).

Na drugiej stronie widok palącego się zamku w Toruniu i napis: „Tercentum . ante . annos . crutiata . Thorunia . nocte . excusso . exultet . libera . facta . jugo". (Przed trzystu laty udręczony Toruń, w nocy zrzuciwszy jarzmo, cieszy się wolnością) 1754. Drugi medal toruński jest nieco odmienny, ma jednak te same napisy; odbitki obu znajdują się w dziele Vossberga pod N. 429. Fakt wybicia dwu medali na tę samą rocznicę 1754, tłómaczy Glogier (w swej Encykl. Tom III) tem, że medal pierwszy uznali ojcowie miasta za niedosyć piękny, odpowiednio do wielkiego jubileuszu i polecili wybić drugi, milej przedstawiający się dla oka.

* * *

Te medale, przeznaczone na uczczenie dwuchsetnej i trzechsetnej rocznicy dobrowolnego połączenia się z Polską i wyswobodzenia z niewoli krzyżackiej, wybite przez niemieckich głównie obywateli Torunia i Gdańska, wolnych i nieulegających żadnym wpływom, są zaiste „spiżowym pomnikiem ich uczuć" i stanowią aż nadto wymowną odpowiedź na kłamstwa i pyszałkostwo dzisiejszych, skarłowaciałych malborczyków.

Ost. Bar.

polskiego. Zaproszeni zostali także wszyscy polscy posłowie do rady państwa. Na porządku dziennym zamieszczono: „Dyskusja nad politycznem położeniem.“

Na dziś zwołano komisje: budżetową (4), drogową (6), gminną (11), szkolną (10), klub autonomistów (11), oraz konferencję przemysłową ($10^1/_2$).

Operetka.

Kwestję upadku operetki, czyli widoczne obniżenie poziomu artystycznego dzieł, należących do tej formy kompozytorskiej, omawiano niejednokrotnie ostatnimi czasy i pisano wiele o przyczynach tego, w każdym razie smutnego objawu. Między innymi zabrał też głos w tej sprawie znany kompozytor francuski Lecoque. W artykule roztrząsającym kwestję, o której mowa i powody nie dającego się zaprzeczyć upadku tej gałęzi sztuki, nie powiedział nam ten znawca sztuki — co prawda — nic nowego, lecz pierwszy zwrócił on uwagę ogółu na niefortunny wybór libretta, utrudniający kompozytorom częstokroć ich pracę, zwłaszcza w tym wypadku, gdy treść operetki osnuta jest na tle wrażeń z życia codziennego, a postacie występujące w tej sztuce wychodzą na scenę we fraku, względnie w nowomodnej sukni balowej, lub w innym stroju salonowo-nowoczesnym.

Rzeczą jest zapatrywania, otwierającą niezawodnie pole do szerszej dyskusji, o ile strój może lub musi decydować o powodzeniu operetki, z tem wszystkiem nie ulega jednak wątpliwości, że decydującym w pierwszym rzędzie jest i zawsze pozostanie wybór libretta. Z każdym dniem — jak wiadomo — zwiększa się trudność wynalezienia odpowiednio dowcipnej, wesołej i zajmującej treści, mogącej służyć jako podkład do dzieł operetkowych. Nic w tem dziwnego; wszak pomysły się wyczerpują, a równocześnie publiczność — coraz więcej zblazowana — staje się z każdym dniem bardziej wymagającą, bardziej żądną wrażeń niezwykłych, nowych i niebywałych. Skutkiem tego kompozytorowie operetek, pozostający w ustawicznej zależności od panów librecistów, drogo opłacać się muszą, a zręcznie ułożona treść do operetki kosztuje obecnie sumy, przekraczające stanowczo budżet wszelkich niezamożnych i początkujących adeptów na polu kompozycji operetkowej.

P. Henryk Reinhardt, kompozytor wykonanej wczoraj po raz pierwszy operetki p. t. „Konsul generalny“, nie może zapewne uskarżać się na swych librecistów, panów Steina i Landesberga. Autorowie treści zrobili widocznie, co mogli, i dostarczyli p. Reinhardtowi treść dość zajmującą, pełną pomysłów oryginalnych, sytuacyj wesołych i prawdziwie komicznych. Dodać należy, że rzecz dzieje się na terenie egzotycznym, albowiem akt drugi rozgrywa się w San Martino, w pałacu prezydenta tej małej rzeczypospolitej, która — jako należycie oddalona — pozwala na najfantastyczniejsze pomysły. Jest w tej treści jeden moment rzeczywiście bardzo szczęśliwy, dowcipnie obmyślany, prawdziwy „clou“, oto: Niejaki Gustaw Eichenstein, mianowany konsulem w San Martino, w chwili wyjazdu zawiera znajomość z piękną Lorą, żoną swego znajomego, p. Dingla, członka stowarzyszenia weteranów wojskowych. Dla swej miłości, a raczej dla flirtu, pragnie on pozostać we Wiedniu, a ponieważ ktoś musi wyjechać dla objęcia posady w San Martino, więc — nie wiedząc, że pani Lora jest żoną Dingla — prosi i zaklina tego ostatniego, by zastąpił go i wyjechał pod jego nazwiskiem jako konsul na miejsce przeznaczenia. W tym celu wręcza on Dinglowi pieniądze i papiery uwierzytelniające. I cóż się dzieje? Pan Dingl wyjeżdża do San Martino, lecz zabiera w podróż daleką — swą żonę, tę kobietę, dla której właśnie p. Eichenstein zostaje we Wiedniu i naraża się tem samem na tysiączne nieprzyjemności. Tableau! Ten pomysł stanowi główne tło, na którem rozgrywa się akcja w ostatniej premierze operetkowej. Ponadto jest tam kilka epizodów wcale wesołych, sporo sytuacyj arcykomicznych, dość dowcipny djalog i nieco kupletów nienajgorzej ułożonych.

P. Reinhardt jako kompozytor bardzo słabo wyzyskał dodatnie strony tego na wskróś udałego libretta. Muzyka jego zupełnie nie jest oryginalną, pozbawioną prawdziwej werwy i gdzieniegdzie tylko podaje nam coś, odbijającego od owego zużytego i wstrętnego szablonu wiedeńskich tuzinkowych „fabrykantów“ muzyki operetkowej. Prócz jednego motywu trywialnego, ale melodyjnego i jędrnego (piosnka o Walentym) płyniemy razem z kompozytorem po bagnie wodnistych i nic nie znaczących melodyj, ulepionych w formę kupletów, duetów i tańców bez głębszej werwy, humoru, nieposiadających owej iskry, która może elektryzować słuchacza. Prymitywnym również jest układ całości pod względem prowadzenia głosów, trudno więc zaliczyć „Konsula generalnego“ do operetek o wyższej wartości kompozytorskiej.

Wykonanie wczorajszej premiery pod batutą kapelmistrza p. Słomkowskiego nic nie pozostawiało do życzenia. Soliści, chóry i orkiestra — wszyscy dzielnie spełnili swe zadania i trzymali się doskonale. Z wykonawców wymieniamy w pierwszym rzędzie przedstawiciela partji tytułowej, znakomitego w roli pseudo-konsula p. Lelewicza, którego siła komiczna i nadzwyczajny humor w tak wysokim stopniu przyczyniły się do powodzenia wieczoru. Świetną Lorą była p. Kliszewska, której kuplety wywołały burzę oklasków, niemniej doskonałą była p. Miłowska w roli Paoli, córki prezydenta rzeczypospolitej San Martino. Partję Gustawa pięknie odśpiewał p. Malawski i odniósł w kantylenie sukces zupełny i zasłużony. W mniejszych rolach wystąpili z powodzeniem pani Kasprowiczowa, oraz panowie: Paszkowski, Okoński i Kratochwil.

Teatr był wysprzedany, a przedstawienie tym razem odznaczało się krótkiemi przerwami, okoliczność tę — zwłaszcza na premierze — podnieść należy z uznaniem.

Fr. Neuhauser.

Wojna Japonji z Rosją.

Polacy w armji mandżurskiej.

Pet. Wiedomosti donoszą, że w szeregach armji mandżurskiej prócz porucznika ks. Stanisława Radziwiłła, któremu udało się dostać z depeszami od Kuropatkina do Portu Artura, a następnie powrócić z oblężonej twierdzy z odpowiedzią generała Stoessla, służy paru innych jeszcze przedstawicieli polskiej arystokracji. W liczbie tej służy w jednym z pułków kozackich w stopniu podesauła (podporucznika) Alfred hr. Wielopolski, najmłodszy syn zmarłego przed paru laty ober-konjuszego dworu, margrabiego S. Wielopolskiego-Myszkowskiego, z pierwszego małżeństwa jego z hrabianką Montenuovo. Hr. Alfred Wielopolski jest więc rodzonym wnukiem margrabiego Aleksandra Wielopolskiego, a po kądzieli prawnukiem Marji Ludwiki, żony cesarza Napoleona I, która po skonie cesarza wyszła za mąż za hr. Neuperga.

W bitwie pod Liaojanem poległo lub odniosło rany wielu oficerów Polaków. Według dotychczasowych list ofiar, poległych oficerów Polaków było 110; nie jest to jednak ostateczny wykaz poległych i rannych Polaków, a rannych Polaków niewątpliwie okaże się więcej, Między innymi poległ generał-major Jan Ignacy Rutkowski, ciężko ranny został gen.-major Mrozowski, paru pułkowników, kilku podpułkowników i 45 oficerów w stopniu kapitana i wyższych.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Z placu boju w Mandżurji.

Tokio. (Biuro Reutera). Jak słychać, Rosjanie przekroczyli rzekę Hun i zaatakowali Japończyków. Znaczne siły japońskie poruszają się w kierunku północnym. **Zbliża się chwila rozstrzygającej bitwy.**

Petersburg. Ros. agencja telegr. dowiaduje się z kompetentnego źródła, że Aleksiejew dnia 6 bm. przybył do Mukdenu i zaraz odbył konferencję z Kuropatkinem, poczem tenże udał się do przednich oddziałów wojsk i kazał im przejść do ofenzywy.

Londyn. (Tel. wł.). Marszałek Oyama wydał w Liaojanie do ludności chińskiej proklamację, w której zapowiada, że oczekiwać należy w najbliższych dniach nowej bitwy. W Liaojanie znajduje się 30.000 piechoty, prawie wyłącznie rezerwy, dalej dwie brygady kawalerji i nieco artylerji.

Z Portu Artura.

Czifu. (Biuro Reutera). Japończycy, którzy onegdaj opuścili Dalnyj, opowiadają, że dnia 9 bm. oblęgające wojska japońskie zdobyły kilka mniej ważnych pozycyj na wzgórzu Iczan. Rosjanie stawiali tylko słaby opór. Później atoli Japończycy, prażeni silnym ogniem artylerji, musieli pozycje te opuścić i cofnąć się.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Czifu: Z rosyjskiej strony oświadczają, że od ostatniego ataku nie było żadnych większych walk pod Portem Artura. W nocy z 5 na 6 bm.. wojska japońskie wylądowały w zatoce Takhe, skąd wyparły Rosjan. Japończycy codziennie przez trzy godziny bombardują miasto. *Nowyj Kraj* znów wychodzi.

Petersburg. (Tel. wł.). *Now. Wremja* otrzymała z Czifu wiadomość, że oblężeni w Porcie Artura Rosjanie wykonali w dniu 6 bm. gwałtowny atak na wzgórza koło zatoki Takhe, wyparli stamtąd Japończyków i sami zajęli ich stanowiska.

Odezwa mikada.

Tokio. (Biuro Reutera). Cesarz japoński wydał do ludu odezwę, w której wzywa do wytrwania podczas wojny.

W odezwie tak dalej powiedziano: Od początku wojny flota i armia okazały waleczność i lojalność, w której popierali armię urzędnicy i cały naród. Dotąd uwieńczył nasze starania pomyślny skutek, jednakowoż ostateczne rozstrzygnięcie dłużej jeszcze da na siebie czekać. I na przyszłość trzeba więc wytrwale dążyć do celu.

Flota bałtycka.

Paryż. *Echo de Paris* donosi z Petersburga, że flota bałtycka wypłynie w przyszły piątek z Libawy.

Zatonięcie kanonierki japońskiej.

Tokio. (Biuro Reutera). Jak obecnie stwierdzono, japońska kanonierka „Haizen“ dnia 18 września w zatoce Gołębiej najechała na minę i zatonęła. Z załogi uratowano tylko 4 ludzi.

Nowy Jork. *N. J. Times* donosi z Waszyngtonu, że prezydent Roosevelt polecił departamentowi stanu, by od rządu rosyjskiego zażądał szczegółowych wyjaśnień w sprawie listów i pakunków, skonfiskowanych na okręcie „Kalchas“.

Sejmy.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Sejm czeski.

Praga. Memorjał, który będzie przedłożony niemieckiemu stronnictwu sejmu czeskiego na dzisiejszej popołudniowej konferencji, uznaje konieczność akcji pomocniczej dla ludności wobec nadzwyczajnych klęsk elementarnych, zaznacza jednakowoż, że potrzebne na to środki nie mają być pokryte z funduszów krajowych, lecz koniecznem jest, by rada państwa uchwaliła na ten cel kredyty. Ponieważ jednak wobec stanowiska Czechów i sytuacji parlamentarnej nie ma potrzebnych danych dla całej akcji w radzie państwa, stronnictwa niemieckie uchwalają, że na razie nie można zainicjować akcji pomocniczej w sejmie i czekają z ostateczną swą decyzją aż do czasu, kiedy uchwały rady państwa okażą, czy i o ile pomoc państwa dla dotkniętej klęskami ludności będzie zapewniona.

Praga. Po odczytaniu wniosków i interpelacyj, ponowił p. Nowak swój obstrukcyjny wniosek co do ważności protokołów od jesieni ubiegłego roku. Wniosek odrzucono 120 głosami przeciw 1.

Następne posiedzenie w piątek.

Praga. Wczoraj odbyło się posiedzenie posłów wszystkich niemieckich stronnictw sejmowych. Przewodniczący Eppinger przedłożył projekt deklaracji, który jednomyślnie przyjęto. W końcu pozostawiono zwierzchnikom klubów wolne ręce co do zachowania się na konferencji u marszałka kraju, naturalnie w ramach wygłoszonych na zgromadzeniach zapatrywań.

O 6 wieczorem zebrała się u marszałka kraju Lobkowitza konferencja zwierzchników stronnictw sejmowych. P. Eppinger odczytał deklarację, poczem posłowie czescy prosili o danie im możności namyślenia się nad zajęciem stanowiska wobec deklaracji, a p. Pacak podniósł z naciskiem, że posłowie czescy w radzie państwa zawsze głosowali za wszystkiemi przedłożeniami w sprawie klęsk elementarnych. Żądaniu Czechów uczyniono zadość. Następną konferencję zwierzchników klubów naznaczono na czwartek godz. 5 popołudniu.

Sejm śląski.

Opawa. Na początku wczorajszego posiedzenia sejmu śląskiego p. Türk przypomniał, że na złożony w sejmie przez posłów niemieckich memorjał w sprawie paralelek słowiańskich w seminarjach śląskich, rząd nie dał jeszcze odpowiedzi, wskutek czego wzmaga się pesymizm. Następnie mowca wystosował do prezydenta kraju żądanie o wyjaśnienie: 1) czy zastępcy polscy i czescy złożyli rządowi kwotę na założenie paralelek i czy przytem wymówili sobie dalsze ich trwanie i nieprzenoszenie z Opawy i Cieszyna; oraz 2) jeżeli tak nie jest, lub jeżeli rząd na to się nie zgodził i zachował sobie wolną rękę, czy prezydent kraju gotów jest złożyć autentyczne w tej mierze oświadczenie, czy rząd zniesie te paralelki i w jakim czasie.

Prezydent kraju hr. Thun, wśród głębokiej ciszy w izbie złożył oświadczenie, że ku najwyższemu ubolewaniu rządu, utworzenie tych paralelek osądzono z punktu widzenia politycznego. To nie powinno było nastąpić. Powody, jakimi rząd się kierował przy swej decyzji co do paralelek, są obu stronom znane. Rząd nie uważa siebie za tak nieomylny, by trwał przy swem zarządzeniu, gdyby inna forma okazała się lepszą i rząd nie życzy sobie nic innego, jak lojalnego w tej kwestji porozumienia się stronnictw.

Dopóki jednak do takiego porozumienia nie przyjdzie, musi rząd trwać przy wybranym przez siebie sposobie rozwiązania kwestji seminarjów, a przyszłość okaże, że w nowych paralelkach polskich i czeskich będzie nauka udzielana w tym samym duchu austrjackim, w jakim udziela się przedmiotów, w seminarjach niemieckich. Rząd poddał dokładnej rozwadze oświadczenie stronnictw złożone na początku sesji, jednakże trwa przy tem, by ze sprawy z paralelek nie robiono kwestji politycznej ani agitacyjnej. Wobec szkodliwego braku słowiańskich nauczycieli ludowych w stosunku do liczby ludności, który to brak w ostatnim czasie tak gwałtownie wystąpił, rząd przyjmuje pełną odpowiedzialność za wydanie tak ważnego kulturalnego zarządzenia i zapewnia zarazem, że wykluczone jest wszelkie nadużycie tego zarządzenia w celach narodowościowych.

Następnie na wniosek p. Bukowskiego zarządzono przerwę celem naradzenia się nad tem, jakie zająć stanowisko w obec tej odpowiedzi rządu.

Po ponownem podjęciu obrad p. Bukowski postawił wniosek o otwarcie dyskusji nad tą odpowiedzią na posiedzeniu czwartkowem.

Wniosek przyjęto, poczem sejm załatwił porządek dzienny.

Sejm morawski.

Berno morawskie. Przy końcu wczorajszego posiedzenia sejmu p. Nowak i tow. wnieśli interpelację w sprawie postępowania wojska przy rozpraszaniu demonstrutących robotników, przyczem przeszło 70 osób odniosło rany,

Namiestnik hr. Zierotin odpowiedział natychmiast na te interpelację i zaznaczył, że akcja za powszechnem prawem głosowania prowadzoną jest w tym roku jedynie przez ludność robotniczą z największą gwałtownością. Ze strony władz nie czyniono żadnych trudności, póki akcja ta obracała się w legalnych granicach, albowiem rząd z zadowoleniem powitałby fakt, gdyby szerokim masom ludności dano możność zastępowania ich interesów przez własnych reprezentantów w sejmie. Dlatego też rząd nie zabraniał ani zgromadzeń, ani nie konfiskował dzienników, pomimo niektórych bardzo gwałtownych artykułów, omawiających prawo wyborcze, nie zabraniał też pochodów demonstracyjnych. Niestety, demonstracje te przybierały coraz bardziej charakter przekroczeń, a nawet gwałtów. Władze musiały więc wkroczyć ze względu na bezpieczeństwo publiczne, a gdy policja okazała się za słabą do stłumienia wybryków, musiano zawezwać wojsko. I w przyszłości władze obowiązek swój utrzymania spokoju publicznego spełnią z całą energją. Gdyby się okazało, że ze strony organów policyjnych popełniono jakie nadużycia, to będą one z całą surowością pociągnięte do odpowiedzialności.

P. Nowak uczynił wniosek o otwarcie nad tą odpowiedzią dyskusji, ale wniosek w głosowaniu imiennem odrzucono.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Komitet dla klęsk elementarnych.

Wiedeń. Wczoraj ukonstytuował się komitet dla klęsk elementarnych, wybrany z łona zarządu centralnego dla ochrony interesów rolniczych i leśnych przy zawarciu traktatów handlowych, oraz z łona powszechnego związku austr. stowarzyszeń rolniczych. Przewodniczącym wybrano hr. Bugnoy. Z uznaniem podniesiono, że rząd wyznaczył już kwotę $^1/_2$ miljona koron dla dotkniętych brakiem paszy. Następnie udali się zebrani na zaproszenie ministra rolnictwa do ministerstwa, gdzie szef sekcji bar. Beck przedstawił dotychczasową działalność rządu celem zaradzenia brakowi paszy, a radca sekcyjny Ertl przedstawił dalszy plan akcji rządowej. Konferencja ta miała charakter czysto informacyjny, nie powzięto więc żadnych uchwał. Z pośród komitetu wybrano komitet ściślejszy, który w dalszym ciągu będzie prowadził pertraktacje z ministerstwem.

Sejm węgierski.

Budapeszt. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia sejmu prezydent gabinetu hr. Tisza, na zapytanie Fr. Kossutha, odpowiedział, że oprócz zwłok Rakoczego, nad czem czuwać będzie rząd, sprowadzone będą także zwłoki Emeryka Tekely'ego i innych wybitnych osób w historji Węgier. Zwłoki Rakoczego złożone będą w Koszycach, Tekely'ego zaś w Keszmarku, stosownie do jego ostatniej woli. Zwłoki ich zostaną przywiezione do Węgier na okręcie. Po uroczystościach powitania na granicy, uroczysty obchód religijny i narodowy odbędzie się w Budapeszcie, poczem zwłoki przewiezione zostaną do grobowca w Koszycach i Keszmarku. Przewiezienie zwłok nastąpi na wiosnę w r. 1905.

Kossuth odpowiedź tę przyjął z zadowoleniem do wiadomości.

Budapeszt. Hr. Tisza zapowiedział na wczorajszej konferencji partji liberalnej, że w tych dniach postawi w sejmie wniosek w sprawie wyboru komisji dla rewizji regulaminu izby.

Wiedeń. *Polit. Corr.* na podstawie informacyj, otrzymanych z kompetentnych źródeł, zaprzecza pogłosce, jakoby ambasador rosyjski w Wiedniu hr. Kapnist miał ustąpić.

Petersburg. Para carska wróciła do Carskiego Sioła.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych ks. Świątopełk-Mirski w rozmowie z redaktorem *Rusi* oświadczył, że sprawozdania korespondentów zagranicznych o interviewie z nim wcale go nie zadowoliły, gdyż nie oddały całkiem wiernie jego zapatrywań.

Paryż. Sprawa byłych biskupów w Dijon i Laval została tak uregulowaną, że papież wyznaczył im pensję roczną po 8.000 franków.

Kronika z ostatniej chwili.

Z izby sądowej. Kraków. (Tel. pryw.). Rozprawa Stanisława Jarka, urzędnika szkoły przemysłowej we Lwowie i redaktora *Gazety kolejowej*, o obrazę czci przeciw Wiktorowi Bachowskiemu, redaktorowi *Nowego kolejarza*, zakończyła się skazaniem Bachowskiego na trzy tygodni ścisłego aresztu.

Burze na Węgrzech. Budapeszt. (Tel.). Wczoraj szalała tu burza z gradobiciem, przyczem woda zalała 67 mieszkań piwnicznych. Straż jest zajęta wypompowaniem stamtąd wody. Także z okolicy donoszą o licznych szkodach, zwłaszcza w winnicach.

Oficerowie przed sądem. Paryż. (Tel.) Rozprawa przeciw aresztowanym ponownie czterem oficerom odbędzie się dnia 26 b. m. przed sądem wojennym w Paryżu. Z aresztowanych oficer rachunkowy d'Aubriche oskarżony jest o fałszerstwo, trzej inni: pułkownik Rollin i kapitanowie Francais i Marchal o sprzeniewierzenie. Rozprawa potrwa prawdopodobnie trzy dni. Wezwano do niej 30 świadków, Ze strony nacjonalistycznej twierdzą, że gubernator wojskowy Paryża dlatego zgodził się na postawienie tych oficerów przed sąd wojenny, że chciał, im dać sposobność do oczyszczenia się.

Anarchiści. Barcelona. (Tel.) Aresztowani tu trzej anarchiści zeznali, że mieli zamiar wykonać dnia 3 września zamach na króla Alfonsa.

Katastrofa kolejowa. Londyn. (Tel.) Na kolei Missouri z Pacifu koło stacji Warensburg najechały na siebie dwa pociągi kolejowe, przyczem 33 osób zginęło na miejscu, a 30 odniosło rany.

Katastrofa budowlana. San Jago de Chile. (Tel.). Zawalił się tu nowo postawiony budynek, przyczem 50 osób odniosło rany.

Dział ekonomiczny.

Dzierżawa księgarni kolejowej.

Gazeta lwowska ogłasza rozpisanie ofert na dzierżawę księgarń na dworcach kolejowych okręgu dyrekcji kolei państw, we Lwowie. Oferty na zwykłym formularzu listowym spisane, a ostemplowane marką stemplową po jednej koronie i własnoręcznie podpisane, opieczętowane i zaopatrzone w napis: „Oferta na dzierżawę księgarń na dworcach kolejowych“, jak niemniej wadja wnieść należy do dyrekcji kolei państw. we Lwowie, a to oferty do protokołu podawczego, zaś wadja oddzielnie w kasie dyrekcyjnej najpóźniej do dnia 25 października rb. do godziny 12 w południe. Otwarcie ofert nastąpi dnia 27 października rb. o godzinie 12 w południe w dyrekcji kolei państwowych we Lwowie.

— **Wiedeń** 11 października. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 309·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 299·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 277·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 272·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 93·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·85, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 488·—, Clary 40 zł. m. k. 156·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 85·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67·—, Ofen 40 zł. 162·—, Palffy 40 zł. m. k. 163·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·75, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 223·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 131·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 530·—.

— **Berlin** 11 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 209·10, Staatsbahny 138·60, Diskont Comandit 190·90, Berlińskie Towarz. handl. 160·—, Laura 248·50, Bochum 211·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 89·75, Kolej Meridionalna 143·50, Losy tureckie 127·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 214·10, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 441·—, Lombardy 17·60, Kolej Henry 108·50, Niemiecki bank narodowy 123·50, Kanada Profered 133·—, Akcje żeglugi hamburskiej 115·25; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark“ 259·—.

— **Paryż** 11 października. 4 procentowa renta 97·97, mąka 31·10.

— **Berlin** 11 października. Austrjackie banknoty 85·10, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 11 października. Austrjackie kredyty 210·90, Kolej państw. —·—, Diskonto 192·40, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 11 październikaa 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. J. Jabłonowska z Bursztyna. Hr. M. Drohojowska z Wiednia. Hr. H. Stecki z Podola ros. Hr. B. Miączyński z Jaśniszcza. J. Gorayski z Bursztyna. JE. L. Biliński z Wiednia. L. Niedzielski ze Śledziejowic. A. Kiesler z Drohobycza. E. Friedberg z Białej. M. M. Frachel z Tartakowa. K. Rosner z Kołomyi. P. Schlesinger z Wiednia. E. Neuhaus z Wiednia. F. Gniewosz z Jasionowa. M. Mermod ze Szwajcarji. F. Janiszewski z Zakopanego. Z. Włodek ze Strzyżowa. F. Mysłowski ze Zwiniacza. A. Rapaport z Wiednia. M. Zakrzewski z Wiktorowa.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Konarski z Królestwa Pol. P. Madeyski z Kijowa. J. Palkisch z Wiednia. M. M. Trnowski z Wiednia. O. Perko z Wiednia. G. Kopel z Wiednia. W. Chyliński ze Sanoka. K. Polański ze Starych Brodów. J. Grunwald ze Strychaniec. W. Zgorlakiewicz z Zabłotowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Stanisław Klemens Piotrowski

zarządca drukarni

po długiej a ciężkiej chorobie, usnął w Panu zaopatrzony św. Sakramentami we wtorek dnia 11 października 1904 r., w 40 roku życia.

W ciężkim smutku pogrążona żona wraz z rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i pobożnych chrześcjan na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 13-go października 1904 r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby plac Marjacki l. 7 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 11 października 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przyjeż.	POCIĄG osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körösmező (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhometu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·01	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
[illegible]·20	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
[illegible]·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Żuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
[illegible]·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·25	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Czudina, Brodiny,
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp.	POCIĄG osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
3·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botoszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botoszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
3·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp.	POCIĄG osob.	
—	6·48	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
3·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.). 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.